

Grodno, Niedziela 19 lipca 1931 r.

Cena 10 c.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OFICJAŁ ROZTOKOWA WIECZORNA RYCZAŁTEK

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

NR. 7

Okólnik Rady Ministrów w kwestji usprawnienia administracji

Prezydium Rady Ministrów rościło do wszystkich ministerstw i urzędów państwowych okólnik polecający ukończenie projektów usprawnienia administracji.

Zakończenie rokowań handlowych z Czechami i Austrią

W dniu wczorajszym powróciła do Warszawy polska delegacja handlowa, która bawiła się w Wiedniu i Pradze czeskiej, gdzie prowadziła rozmowy w sprawie rewizji umów handlowych polsko - austriackiej i polsko - czesko-słowackiej.

Delegacja złożyła sprawozdanie z przebiegu rokowań w Wiedniu i Pradze, po czem po odbyciu konferencji z czeskimi ministrami finansowymi i uchwaleniu odpowiednich wniosków, nastąpił finał rokowań.

Kredyty na domy drewniane

Bank Gosp. Kraj. ustala obecnie wykazy kredytów, które przekazane mają być jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym na dofinansowanie skarbu budowy domów drewnianych otrzymają 80 procent sum jeszcze w koncu bieżącego miesiąca.

8 znakomitych lotników francuskich w Warszawie

W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych przyłódka do Warszawy słynny lotnik francuscy, odbywający na 6 samolotach propagandowy lot dookoła Europy.

Lot prowadził general de Goy, znakomity pilot, mający za sobą przelot nad Saharem w r. 1927. Postem w skład eskadry wchodzącej kpt. Costea, mający za sobą lot naokoło świata, w r. 1927/28, wraz z lotnikiem Le Brix, mjr. Girier, zdobywca światowego rekordu na dystansie Paryż - Omsk i spowrotom w r. 1928 i rekordu szybkości na 5000 km. w r. 1929; mjr. Pelleter d'Olis, wstępny lotem Paryż - Tokio i Paryż - Pekin; mjr. Rignot, zdobywca rekordu świata w locie bez lądowania Paryż - Djak i Paryż - Ural wraz z Costeem; kpt. Delalitre, słynny lotnik bombardowy z czasów wojny; kpt. Arrachart, wstępny lotem Paryż - Mukden przez Saigon w r. 1928 i wreszcie kpt. Chaille wstępny lotem nad południowym Atlantykiem w r. 1929 (Seville - Natal bez lądowania). Wszyscy wymienieni są oficerami Legii Honorowej i zdobywcami szeregu najwyższych międzynarodowych odznaczeń sportowo - lotniczych.

Zona majora-szpiega zabiega o zmianę nazwiska

Walentyna Demkowska, żona znakomitego przed sąd doradcy majora sztabu głównego Piotra Demkowskiego weszła już za pośrednictwem adwokata statuńskiego w Sądzie Okręgowym o przywrócenia jej nazwiska panieńskiego. Demkowska zabiega o zmianę nazwiska jej ojca.

GIEŁDA

Obrót walutowy. Urzedowy kurs dolara obowiązywał Tendencja do podwojenia paraferszych stóp miana dla latów następujących, obniżając akcję monetarną.

Ministrowie radzą nad Josem Niemier

NARADY MINISTRÓW ZACZĘŁY SIE.

Wczoraj popołudniu przybyli do Paryża ministrowie niemieccy i odbyli pierwszą rozmowę z ministrami Francji. Dziś obrady będą się toczyć nadal. Według oświadczenia podsekretarza stanu Stanów Zjednoczonych Casteila, sprawy

polityczne będą omówione w Paryżu, zaś na konferencji w Londynie decyduować będą już tylko sprawy finansowe.

Nie jest jeszcze zdecydowany wyjazd ministrów francuskich do Londynu. Uzależnione jest od przebiegu rokowań z ministrami niemieckimi w Paryżu.

NIEMCY BIORĄ SIE ZA PRASĘ.

Wczoraj późnym wieczorem ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy o zwalczaniu ekscesów politycznych. Jest to dekret prasowy obowiązujący redaktorów odpowiedzialnych pism periodycznych do ogłoszania na żadnej wiedzy wszelkich znaczących wiadomości w miejscu prasy te ostatnie wiadomości. Publikacja odnoszących odwiadzających nastąpić wiadomości.

SKRÓTY

Banki angielskie w porozumieniu z bankami amerykańskimi postanowili praktycznie płatność niemieckich instytucji finansowych, których wysokość wynosi około 100 milionów funtów.

Ojciec Święty przyjął na specjalnej audiencji komendanta statku polskiego "Iskry" wraz z delegacją oficerów podchorążych i marynarzy, udzielając apostolskiego błogosławieństwa członkom delegacji. Ich rodzonemu towarzyszowi broni, statkowi "Iskry" oraz całej Polsce.

W Gelsenkirchen w Niemczech wczoraj znów doszło do regularnej bitwy między komunistami a policją. Demonstranci obrabowali sklepy z artykułami spożywczymi.

Katastrofalne upały w Jugosławii

BIAŁOGROD. Olbrzymie upały nawiedziły w tych dniach cały półwysep bałkański. Jak donoszą z Niżu termometr wykazywał tam 46 stopni Celsiusa w cieniu i 60 stopni w słońcu. Skutkiem katastroficznych upałów, wybuchały wsiach i miasteczkach olbrzymie pożary, które niszczą całe osady. W pobliżu Zagrzebia ogień zniszczył 150 morgów ziemi. Dopiero z pomocą dwóch pułków piechoty zdomino stumil pożar. W okolicach między Serajewem i Pole pionu lasy na przestrzeni 15 km.

Aresztowanie 200 pracowników telefonicznych w Hiszpanii

BILBAO. (P.A.T.) Wobec tego strajkujących przerwali wiele linii telefonicznych, policja aresztowała w czasie zabrania w Bilbao (Hiszpania) około 200 strajkujących, zatrzymując jednak w areszcie tylko jednostki podejrzane.

Katastrofa lotnicza w locie na podhalancki zlot awionetek

W dniu 18 b. m. wyznaczony był w Nowym Targu II-gi Podhalancki Zlot Awionetek z całej Polski. Z Aeroklubu Warszawskiego w locie udział biorą 4 awionetki z których 2 edecieli w dniu 17 b. m. zeszły w dniu 18 b. m. rano. Pilotowie "Albatros", na którym edeciel w dniu 17 b. m. o godz. 16.30 pilot ins. Krasicki wraz z mechanikiem Piaskiem, uciekając przed burzą, z powodu braku benzyny zmuszony byli do lądowania pod Lubliniem. Przy starcie do dalszego lotu samolot uległ wypadkowi, skutkiem którego mechanik Piaski doznał złamania obu nog i został odesłany do szpitala w Katowicach. Pilot Krasicki wykonał z katastrofy cało i rajał się odesaniem części zniszczonego samolotu do Warszawy.

Poza tem na zlot awionetek do Nowego Targu wyładowała w dniu 18 b. m. o godz. 8.15 rano awionetka PLZ 4 w pl. por. Mira bandem i o 10.30 awionetka RWD 4 z pl. pil. Przemka.

540 domów spłonęło w Vazec na Słowacji 2000 ludzi pozostało bez dachu nad głową

PRAGA. (PAT.) Pomimo nadal wczoraj w Vazece na Słowacji, Pastwa plomieni padło 540 domów, 2.000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. Szko-

dy obliczają na przeszło 10 milij. koron. W chwili wybuchu pożaru większość mieszkańców znajdowała się w poł.

Niezwykły orkan rozwalił w Chili kościół

12 osób zginęło w gruzach

W Chile (Południ. Ameryka) szkód. Największe szkody bu- part się kościoła: zawał się w roształ się niezwykle silny or- rza poczyniła w mieście Juan Fernandez. O sile orkanu świad- czasie burzy, grzebiąc pod gru- kan. Orkan poczynił wiele czym fakt, że wichrowi nie o-

20 osób zmarło z powodu upałów w Chicago

Z innych miast donoszą o licznych ofiarach porażenia

CHICAGO. (PAT.) Od 3-ch dni pampu tu szalone upały. Do go. W stanie Minnesota i Nord- ron w stanie Ontario zmarły dakota zanotowano z tego sa- z powodu porażenia słonecznego mego powodu 13 zgonów, w go cztery osoby.

Wisconsin 16. W okolicy Wind- z powodu porażenia słonecznego

Na szpiegu-majorze Demkowskim wykonano wyrok śmierci na stokach Cytadeli

Bezwzględna tajemnica wojska nadeszła odpowiedź od P. Pre- ta miasta i szefa sztabu D. O. dentu, nie skorzystał z prawa K., spowiednika i lekarza.

W godzinach południowych na stokach Cytadeli o godz. 19 min. 30 w obecności prokuratora Skazany po pierwszej salwie już nie żył.

Kobiety i hazard zginęły Demkowskiego

BEZWZGLEDNY OFICER

Według słów kolegów, Demkows- legi prawdopodobnie podszepciono agentom obcego państwa i stanowiły ich usłygi, zajmując się szpiegostwem. Na udało mi się jednak dostarczyć wrogom jakichkolwiek ważnych dokumentów, mroczących bliscie jego nie- to tak bardzo ważnych dla obyczaju życia.

KOBIECY I HAZARD

Miał dwie namiętności: kobiety i hazard gry na wyścigach, gdzie przegrywał znaczące sumy, przewyższające pobory. Koledzy zwrócił mu na uwagę, a on skrył się na kombinacie z okiem, chwalał się przyjem- ze ma w Wilnie bardzo bogatego ku- zyną, o której pozywała pieniędzy.

OPANOWANY PRZEZ KOBIETE

Demkowskiego w bardzo bliskich stoczkach pozostawał z panem Aleksandrem T., był zupełnie opanowany przez te kobiety, toryl na nie duże sumy, a ostatnio skrył się dla niego zarazem z powrotem do Francji i Włoch.

DLA ZDOBYCIA PIENIĘDZY

Wykonanie wyroku odbywa się bez ceremonii przyległej w innych miejscowościach, jak lasy i góry, zrywane narządzane kobiety i guski, odmawiane przez spółdzielczość.

Z braku zwycięstwa dochodzi do

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępów

Sensacyjne pamiątki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

,Szatan w ludzkiem ciele"

— Około siódmej rano, przehodząc ścieżką w pobliżu myjnia, zauważylem jakiś worek w wodzie i dragiem przyciągnęlem go do siebie. Wtedy zobaczyłem, że w worku znajdują się zwłoki człowieka. Przyciągnęłem worek na brzeg i natychmiast pobiegłem do Jabłonie do policji, gdzie dalej znac o wszystkiem.

Nic więcej w tej sprawie powiedzieć nam nie mógł, to też zajałem się zbadaniem nastęnego świadka, posterunkowego policji.

O dziewiątej rano byliśmy z kolegą na miejscu i z poleceń komendanta posterunku przynieśliśmy trupa na posterunek policji w Jabłonie.

— Ile mając tam nic więcej do robót, pojechaliśmy samochodem do Jabłonny, gdzie znajdowały się zwłoki. Doktor Heryng zajął się szczegółowo zbadaniem trupa. Jednakże mimo skrupulatnego badania, prócz bransoletki na ręku, nic specjalnego nie zauważyl.

— Jak wynika z zeznania do zorcy Sowy, wyłowił on trupa okolo siódmej rano i mam nadzieję, że zwłoki nie na długo przedtem wrzucone zostały do wody, w przeciwnym bowiem razie, prąd rzeki poniósłby je dalej, — rozpoczął doktor.

Czy nie można było za pomocą zegarka, jaki nieboszczka ma na ręku ustalić, jak dugo zwłoki znajdowały się w wodzie? — zapytałem. — Przypuszczam, że kiedy zegarek znalazł się w wodzie, to nie ulega wątpliwości, że przestał chodzić i w ten sposób zdolamy ustalić, o jakie porze zwłoki wrzucono do wody. Nie wykluczone jest, że zegarek nie był nastawiony, lub zepsuty, w każdym razie możemy spróbować.

— Jest to świetna myśl — odeszła się równocześnie naczelnik i doktor Heryng. — Jeszcze jeden dowód, że zwłoki przed wyłowieniem nie-długo znajdowały się w wodzie, jest to, że w plucach nie znajdują się wody — rzekł doktor.

Co się tyczy zegarka, znalezionego na ręku zamordowanej, to wskazywał on pięć minut przed siódmą, a że zwłoki przed dozorcą wyłowane zostały po siódmej, wnioskować należało, że zwłoki wyłowane zostały niebabem po wrzuceniu ich do wody.

Z polecenia naczelnika zwłoki odesiane zostały do prosekutora w Warszawie, my zas powróciliśmy do urzędu.

W poczekalni naczelnika oczekiwali nas niejaki doktor S. ordynator jednego ze szpitali warszawskich.

— Przychodzę do panów w sprawie owszych tajemniczych zwłok — rozpocząłem. — Dzisiaj rano byli u nas w szpitalu wywiadowcy i dopytywali się, czy nie zginął ktoś u nas. Mam wrażenie, że mogliom panom udzielić pewnych informacji w tej sprawie. Nie wykluczone jest, że się myle, w każdym jednak razie, uważam to za swój obowiązek zawiadomić policję.

— Słuchamy pana doktora, — odrzeknął się naczelnik — i jesteśmy panu bardzo zobowiązani, że się pan zatygował do nas.

— W szpitalu naszym zginęła bez wieści jedna z pielęgniarek. Możliwe jest, że wyjechała ona z Warszawy bez uprzedzania mnie, wydaje mi się to jednak nieprawdopodobne.

— Czy to Warszawianka? — zapytałem.

— Nie, pochodzi z Poznańskiego. O ile mi wiadomo, jest wdową. Jest to kobieta młoda i bardzo przystojna. W ostatnich czasach zauważylem w niej jaką zmianę. Nie wiem, jak to panom wyjaśnić, ale odniosłem wrażenie, że kobieta ta używała narkotyków. Łączyły ją bardzo zażyłe stosunki z jednym z naszych doktorów, Niemcem i bardzo często dochodziło między nimi do bardzo burzliwych scen. Cały szpital mówił o tem.

— Czy pan naczelnik pozwolił mi zadać kilka jeszcze pytań panu doktorowi — zapytałem, zwracając się do naczelnika.

— Ależ naturalnie. Wszak pan będzie prowadził dochodzenie w tej sprawie.

— Panie doktorze, — zwróciłem się do przybyłego. — Zechce mi pan odpowiedzieć, jak dawnego temu zginęła owa pielęgniarka i czy doktor, z którym łączyły ją rzekomo zażyłe stosunki, jest chirurgiem?

— Pielęgniarka nasza, to panie Zofia Herbst, zginęła pięć dni temu. Co się zaś tyczy doktora Krolla, to jest on rzeczywiście chirurgiem, specjalnością jego zaś jest chirurgia plastyczna. Uchodzi on przytem za jednego z najlepszych specjalistów w tym zakresie.

— Dalszy ciąg nastąpi.

Kogut i zegarek

— Kiepsko zaczyna się życie — powiedział Kogut, którego miano w poniedziałek zarządzono na rosół.

To samo mnie więcej mogli powiedzieć inni Koguti, imieniem Ignacy, a zawodem — złodziej, doliniarz, upolowany tak samo w poniedziałek.

— W każdym interesie trzeba koniecznie mieć kawałek szczęścia, a mnie właśnie brakuje ten kawałek. — zabawiał lekka rozmowa policjanta, wyświadczającego mu ostatnią przysługę, bo odprowadzającego na zimowe leże do Central Palace Hotelu na ulicy Daniłowiczowskiej, o ogólnie podziwianych, solidnych, grubych murach i artystycznie okraśwanych okienkach.

Kogut złapany został na bardzo gorącym uczynku, który aż parzył go w palce, gdy nieudolnie usiłował uszczknąć z do-

O czem mówią i piszą?

Szybki krok do nowej przyszłości. — Hałaśliwe duchy pobitych. — Kwękanie Europy. — Rozkoszna przyszłość. — Jak tam z „dobra wola?” — Cicha i pokojowa Polska

ju i dla pokoju. Od tych gwarancji zależy zauważanie które jest fundamentem życia w Europie, jest wieleniem odzywczą krwi odradzającą, bez której stara Europa musiałaby kwękać w chorobie i zmarzeć z wycofaniem".

Nie zemrze, a będzie dobrze pieknie — powiada krakowski „Czas”:

„Ponure widmo wojny zniknie z horyzontu europejskiego, stoczą się pomiędzy państwami i narodami ułożą się normalnie na płatwie kulturalnej i gospodarczej sojuszeń, a życie ekonomiczne Europy wzmacnione i popchnięte na nowe tory, wejdzie w okres wielkiej pomyślności i ogólnego dobrobytu. — Takie perspektywy oświera dla świata program rządu francuskiego i od Niemiec będzie wyłącznie zależeć, czy ponosząc pewne ołazy z narodowej psychy, uwolnię wreszcie Europę od nienaznanej presji nacjonalistycznego zasolenstwa”.

Napada on, ograbia morduje w pewien charakterystyczny sposób. Czerwona w białe kropki jedwabną chusteczką dlawi ośiare, do zabójstwa ucieka się w ostateczności i nigdy nie zostawała chusteczką na miejscu przestępstwa; czerwono - biały fular tkwi zawsze w kieszonce marynarki.

Pisana niejednokrotnie aresztowano, ale zawsze przestępca zdołał dowieść swego alibi.

Na szosie podmiejskiej, napa- dnięto na miss Gleu; młoda Amerykanka, która sama prowadziła swoje auto, została w biegu schwytana wpólnie chusteczką jedwabną znalazła się w ustach miss, auto zatrzymano. Napa- stnik zabrał kosztowny nes- ser podróżny, oszolomiona i przerażona kobietę uciały w ustach.

„Jeśli dni najbliższe zakończą się kompromisowem załatwieniem bez należytych gwarancji niemieckich, wejdziemy w nowy, znany zapewne kilkuletni, okres ekspe- rymentu międzynarodowego, co do dobrej woli Niemiec w stosunku do pokoju w Europie”.

Jakie stanowisko Polski w tej „wielkiej grze”? Francja u- świadomiała sobie, co mogłyby w obecnej chwili Polska zdzia- lać:

„Tróchę więcej inicjatywy i odwagi ze strony polskiej — oto, czego się domagają nasi prawdziwi przyjaciele francuscy” — pisał korespondent „Kuriera War- sawskiego”.

„A. B. C.” wyraża nawet oburzenie na nasze spokojne czekanie przebiegu wypadków:

„Rządy wszystkich państw eu- ropejskich znajdują się od 2 ty- godni w stanie czynnego pogot- owiwa”.

Od 2 tygodni jesteśmy świadka- mi mobilizacji politycznej na całym świecie.

Na całym świecie z wyjątkiem... Polski.

Dzieje się to w chwili, kiedy polityka światowa znajduje się w obliczu dośćnych zmian, kiedy na zachodzie ważą się historyczne decyzje i kiedy Polska jest jednym z najbardziej zainte- resowanych państw w toczącej się obecnie grze interesów mie- dzynarodowych”.

I ta chwila wystarczyła Pisano. On bowiem napadł na miss Gleu i dowodem tego był fakt, że niezwłocznie po zwolnieniu Pisano z braku dowodów, piękna miss otrzymała z powrotem pa- miątkową, wysadzaną klejnotami puderniczkę z bilecikiem:

„To było ogromnie mile, że na moj widok w sądzie, panie się zmieszała: moich pocztunków się nie zapomniała!”

A oto inna sprawka Pisano, której mu również nie można było dowieść;

W przedziale kolejowym do samotnego bankiera wlożającego ze sobą teczkę pełną pieniędzy, przysiadły się jakiś młody człowiek. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, nieznajomy uderzył bankiera, zachloroformowaną czerwoną chusteczką po twarzy, zabrał teczkę i spokojnie wysiadł z pociągu.

Tym razem dowiedziono Włochowi, że jechał tym samym pociągiem, ale znów zdołał dowieść, że wysiadł o kilka minut wcześniej i czas spędzony w restauracji kolejowej.

Pisano jest nieuchwytny, czerwona chusteczka szerzy postrach, pobudza fantazję Amerykanek, do sądów wpływają nie- raz zmyślane zameldowania mniej więcej tej treści:

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

Nieuchwytny bandyt z Chicago

Świat podziemi chicagowskich (Ameryka) przeżywa nową sensację. Dotychczas wszystkie napady, szantaże, afery i mytnicze urządzone były przez bandy. Bandy wciążają wkrótce swych przestępstw przekupioną policję, strażę, dozorców.

A oto przed 3 laty przybyły do Chicago Włochi, Giuseppe Pisano, rozpoczęły działalność samodzielnie. W krótkim czasie zdobyły sobie sławę i przydomek „człowieka 100 zbrodni”. Sądy chicagowskie nazywają Pisana „alibista”.

Napada on, ograbia morduje w pewien charakterystyczny sposób. Czerwona w białe kropki jedwabną chusteczką dlawi ośiare, do zabójstwa ucieka się w ostateczności i nigdy nie zostawała chusteczką na miejscu przestępstwa; czerwono - biały fular tkwi zawsze w kieszonce marynarki.

Pisana niejednokrotnie aresztowano, ale zawsze przestępca zdołał dowieść swego alibi.

Na szosie podmiejskiej, napa- dnięto na miss Gleu; młoda Amerykanka, która sama prowadziła swoje auto, zostało w biegu schwytana wpólnie chusteczką jedwabną znalazła się w ustach miss, auto zatrzymano. Napa- stnik zabrał kosztowny nes- ser podróżny, oszolomiona i przerażona kobietę uciały w ustach.

Chusteczka teraz pachnie, zaśmiała się, wymawiając słowa z cudzoziemską i zbiegi.

Według zameldowania w pol- cji, miss Gleu, nikt innego nie mógł dokonać rabunku, jak tylko Pi- sano. Aresztowany, zdziwił się niepomierne.

Skonfrontowany z paną Gleu oświadczył: „Tak usta pani war- te sa pocalkunku, ale ja tego wie- czora grałem w karty”. 6-ciu partnerów gry poświadczycie- zanie „człowieka stu zbrodni”.

— Tylko na chwilę odszedzi od zielonego stołu — przyznał jeden ze świadków.

I ta chwila wystarczyła Pisano. On bowiem napadł na miss Gleu i dowodem tego był fakt, że niezwłocznie po zwolnieniu Pisano z braku dowodów, piękna miss otrzymała z powrotem pa- miątkową, wysadzaną klejno- tami puderniczkę z bilecikiem:

„To było ogromnie mile, że na moj widok w sądzie, panie się zmieszała: moich pocztunków się nie zapomniała!”

A oto inna sprawka Pisano, której mu również nie można było dowieść;

W przedziale kolejowym do samotnego bankiera wlożającego ze sobą teczkę pełną pieniędzy, przysiadły się jakiś młody człowiek. Gdy pociąg zatrzymał się na stacji, nieznajomy uderzył bankiera, zachloroformowaną czerwoną chusteczką po twarzy, zabrał teczkę i spokojnie wysiadł z pociągu.

Tym razem dowiedziono Włochowi, że jechał tym samym pociągiem, ale znów zdołał dowieść, że wysiadł o kilka minut wcześniej i czas spędzony w restauracji kolejowej.

Pisano jest nieuchwytny, czerwona chusteczka szerzy postrach, pobudza fantazję Amerykanek, do sądów wpływają nie- raz zmyślane zameldowania mniej więcej tej treści:

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Zabrał mi brylantowy pierścionek i trzykrotnie pocalał w usta”. Pisano patrzy na swoją rzekomą ofiarę i z uśmiechem zwraca się do sędziego.

— Nie potrzebuje chyba do- wodzić mojej niewinności, tej pani nie miałaby ochoty ani razu pocalać.

„Manewry jesienne” Premiera w Teatrze „Nowości”

Bardzo melodyjna operetka „Doby”, przedwojeniowa, towarzysząca Kaimanu, tego co to i „Księżne Czarodziejkę” i dużo innych ładnych rzeczy stworzyły Graja i śpiewają dobrze wszyscy: Horbowka i Redwanów na, Redo i Szczęwiński, Wawrzakowicz i Tatraniecki. Przedstawienie zwinna Kolpikówna. Ku- pliły „Mój przyjaciel Kon” wy-

PRZEKLEŃSTOO GRZECIU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędowi ślubnemu 47-letniego Ryszarda ks. Góreckiego z 17-letnią Marią hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po rozworzeniu całego swojego majątku, porzucając swą córkę w nedy. Uratował ją z niej niewyklętobogaty magazet, książę Górecki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką, Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swojego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego miłość teraz była przed ślubem kochanką innego.

Niewesoła było dziesiątka i wszesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i utycia, tworząc stopniowo cały majątek. Nie pomagały perswazy jego zasłużonego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góreckiego. Pragnąć się ratować od rynku, postawił na karę całą resztę majątku.

Przezwał. Napisał list do ks. Góreckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córką, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksego Kundewicza. Córka zostawiła tylko jedno słowo: „Przebacz... i dużo długów. Po zapisku listów zastrzeliła się. Wkrótce komornik opiszczał cały jego pałac i wszystkie meble w nim.

Wtem pieczętki zniknęły.

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysi chęć do życia. Poena piękna, lecz niezamożnego młodzieńca, Jana Gierlicza, za którym i ona wywarła potężne wrażenie.

Początkowo Gierlicz nie ośmiał się nawet marzyć o Marysi. Gdy wszakże dowiedział się, że po śmierci ojca została niemal w nedy, napisał do niej list, w którym prosił, by zechciała na niego zaczekać jakiś czas, a on tymczasem postara się zaganiać krobić majątek, skidając go potem u jej stóp i prosząc o rekę.

Marysa zastanawiała się, czy przyjąć propozycję Jana.

Nie wiedziała, jak się przyzwyczaić do skromnych warunków życia.

A na co mogła liczyć przy Janie?

Z tysięcy poszukiwaczy szczęścia, iluż ono się objawia? Paru zaledwie.

Nie pomaga tu ani odwaga, ani spryt, ani pracowitość. Potrzebny jest w takich razach przedewszystkiem „luk szczęścia”...

Pisał więc Jan list za listem, aż dopiero wreszcie, uderając, jak kropla skały, zdołał plomienność swego uczucia, wymową swych namiętnych listów, przewyciągnąć nieufność Marysi.

Któregoś dnia weszła do gabinetu Kundewicza, szukając swego opiekuna i nagle zastała tam Janka.

W pierwszej chwili chciała się cofnąć.

Powstrzymał ją z całym zapalem swej młodości, mówił z uniesieniem, jaki jest szczęśliwy, że wreszcie znalazł się tak blisko przy niej, że może wreszcie do niej mówić, powiedzieć jej wszystko, co ma na sercu, raz jeszcze zapewnić o swej miłości, swych obawach i nadziejęach.

Mówił z takim ogniem, a zarazem z takim szacunkiem, że ujął ją tem. Słuchała jego planów i zamiarów.

Pojedzie, mówił, hen, daleko. Dokąd? Jeszcze dokładnie nie wie, ale tylko z myślą o ich wspólnym szczęściu.

Jeżeli tego dotychczas nie uczynął, to dlatego, że chciał przedtem usłyszeć jej odpowiedź.

Jego jedynem szczęściem było to wzajemne oglądanie się przez okno. Cały dzień, siedząc w biurze, marzył tylko o tej upojnej chwili.

Marysa słuchała go cierpliwie i coraz radośniejszej.

Jego słowa, płynące wprost z serca, łatwo torowały sobie drogę do serduszka Marysienki.

Dzień ten był decydującym w ich miłości.

Przekonana wreszcie, podała mu swą rękę, składając ją w wyciągniętą dłoń Jana i wreszcie wyrzekała to tak przez niego upragnione słowo:

— Dobrze! Będę czekała na pana...

Bo i który inny ja teraz chciał, biedna, nieposażna sierotka?

Nie mogła nawet liczyć na spadek po kimkolwiek, bo jedynym jej krewnym i to dalekim był Kundewicz, sam ubogi, jak mysz kościelna...

Jan Gierlicz wydał się jej więc bardziej jeszcze szlachetnym, niż odważnym.

Czegóż od niej wymagał? Tylko połączenia ich ubóstwa. Zgodziła się więc.

Gdy usłyszał z jej ust te słowa, padł przed nią na kolana w radosnym uniesieniu, całując jej ręce, jakby chciał przypieczać ich pakt tymiętem po całunków plomiennych, wywołując tem jakis dziwnie smutny uśmiech na ustach Marysi.

Zdziawała sobie bowiem sprawę, że to jeszcze

wszystko takie odległe, widiami na wodzie pisane...

Jedno tylko było pewne, że byli oboje młodzi, oboje piękni, uczciwi i czysti, i że... nieodparty ped ciągnął ich ku sobie...

Od tej chwili, od tego przypadkowego spotkania, pisywali do siebie codziennie i nawet spotykali się kilkakrotnie. Przeważnie w gabinecie Aleksego, dokąd Jan umyślnie coraz zaglądał i dokąd Marysie coś stale ciągnęło...

Wszystko wszakże odbywało się jak najprzyzwolniej i bardzo ogólnie. Przecież lada chwila Aleksy mógł wejść, trzeba się więc było pilnować.

Ale czas mijał, a Jaś jakof... nie odjeżdżał...

Już prawie rok upływał od czasu samobójstwa hrabiego Eleńskiego, a jednak Jan nie urzeczywistnił swych wielkich planów. Tyle zaledwie, że zdecydował się dokąd pojedzie. Postanowił udać się do Transvalu, na przykład Dobrzej Nadziei, gdzie podobno były jakieś kopalnie złota. Ale potrzeba było dużo pieniędzy na podróz i na pobyt na miejscu.

Skąd je wziąć?

Rodzice byli bez grosza, Aleksy też był niezamążny. Słownem, na rodzinę nie mógł liczyć.

Wpadła mu na myśl hrabina Radłowska... Ale bał się nadużywać jej dobroci. Posadę, mieszkanie miał od niej... Czy to nie dość?

Mysiął też o tem, abyby nie było łatwiej wybrać się z dwoma - trzema towarzyszami, aby było razem...

Aż tu nagle spadła na niego, jak grom z jasnego nieba wieś, której się najmniej spodziewał.

Było to tak:

Pewnej majowej niedzieli Jan odwiedził Aleksego i zastał go rozpomienionego. Nie czekając na powitanie Jana, Aleksy sam mu rzekł od razu:

— Mam radosną nowinę.

— Co takiego?

— Ponieważ wiem, że interesujesz się naszymi sprawami, więc się ucieczysz,

— Cóż to za szczęście?

— Jesteśmy uratowani!

— W jaki sposób?

— Bogu niech będą dzięki, że miał dla nas tyle troskawości — i zacierał ręce z zadowoleniem. Jan już się zaniepokoił:

— Mówią wreszcie...

— Pobieramy się...

— Ty, wuju?

— Ja nie... Marysia...

Jan drgnął. Szepnął:

— To niemożliwe.

— A to dlaczego?

— Bo... bo... bo...

— Jakie tam „bo” „bo”. Czyż nie jest piękna, jak anioł?

— Owszem.

— Dobra, jak gołębek, misia, kochana, mądra?

— Bezwątpienia.

— Słownem carująca. Otóż, podbiła serce kogoś takiego, że lepiej nie mogła wcale.

— Hrabianka?

Aleksy spojrzał na swego krewniaka z wyrzutem, mówiąc:

— No, tak... Ale zdaje mi się, że to cię wcale nie ucieczyło. A ja już rzeczywiście uważałem, że wszyscy stracone, że nic nie zdoła nas uratować, że lada dzień pojedziemy z torbami, że tylko jakiś cud może nas wyrwać z toni. No, i chwalić Pana Boga, cud się stał...

— Nic nie rozumiem.

— Ryszard ks. Górecki zakochał się w Marysi.

— Ks. Górecki?

— I jeszcze jak! Do szaleństwa!

— On?

— A tak. I teni się z nią. To doprawdy cud z nieba.

Rzeczywiście, możnaaby przypuszczać, że stary Aleksy jeszcze nigdy w życiu nie był tak uszczęśliwiony. Mówił w upoju:

— Nareszcie odetchniemy. To jeden z najbogatszych ludzi w kraju.

— Ale ma już prawie pięćdziesiąt lat — odparł Jan, oszołomiony ta wieśią.

— Dopiero 47 i świetnie się jeszcze trzyma. Nie jednego dzisiejszego młodzika zakasuje...

— Czy oświadczył się hrabiance Eleńskiej?

— Narazie tylko mnie, jako opiekuna, prosi o jej rękę. Dziś z raną.

— I... zawiadamisz o tem hrabiankę?

— Poco? Sam to zrobi. Zna ją od dziecka. Nie będzie się kropował.

— A ona... się zgodiła?

— Sądzę! To jedyny dla nas ratunek, zwalczenie,

— Zresztą, gdybym wiedział, co książę już uczył, dla hrabianki, zrozumiałbys ją. Poprostu niespośród już mu teraz odmówić.

— Cóż to za bohaterstwo popełnił?

— Bagatela... zapłacił wszystkie nasze długi... uratował ostatni dobytek... powstrzymał wszystkie licytacje... ocalił pałacyk i kilka pozostałych dóbr... wydał setki tysięcy, nawet nam o tem słówka nie powiedział, podając się za bezimiennego dobrotęczynę. Słownem, uratował honor hrabianki, stanowisko w świecie, umożliwił spokojne, nawet dostać się życie do śmierci. To ci jeszcze mało?

Jan, zmiażdżony, umilkł.

Wstał i zmierzał ku wyjściu. Tymczasem Aleksy, nie dostrzegając tego, mówił dalej:

— Małżeństwo to więc jest rzeczka pewną i im przedtem się odbędzie ślub, tem lepiej... Tem bardziej, że znam kogoś, co się wścieknie ze złością...

— Któż to taki? — zapytał nagle gwałtownie Jan.

— Kto? Ależ, oczywiście, hrabina Radłowska! — Poczem, jakby przerzuty popełniona niedyskrecja, szepnął: — Ale niech to zostanie między nami... ani parry z ust o tem... ani mru-mru...

— Ach, tak — uspokoił się Jan, — hrabina była widocznie kochanką księcia Góreckiego?

— I to od dziesięciu lat.

— A czy książę naprawdę zakochał się w hrabiance?

— Mówię ci przecież, że do szaleństwa. Świata poza nią nie widzi. Takiej miłości już się nawet nie spotyka w naszych czasach.

Nieszczęsny Jan nie mógł dłużej słuchać. Wyszedł z pokoju Aleksego, nie pisanowszy nawet słowa o swej tajemnej miłości ku hrabiance.

Schodząc ze schodów, zatrzymał się, jak pijany.

Aleksy, wychodzący wnet za nim, ujrzał to i zdziwił się niepomiernie. Rzekł sam do siebie:

— A, do pioruna, widzę, że ta wieś straszliwie wstrząsnęła moim Jasiem. Czyżby i on kochał się w hrabiance? Nie, to niemożliwe! Nie wiem nawet, czy się znają... Chyba, że się tak zadurzył na odległość? Kto wie... Ach, młodzi, młodzi...!

Musimy zaznaczyć, że po śmierci hrabiego Eleńskiego, książę Górecki niemal codziennie odwiedzał pałacyk zmarłego, oczarowany urokiem Marysienki, a zarazem pragnąc spełnić prośbę przedśmiercionego swego tyloletniego przyjaciela i sąsiada. Interesował się szczegółowo stanem interesów zmarłego i obmyślał uporządkowanie ich.

Zimny, bardzo opanowany, książę niczem nie dał poznąć po sobie, jakie uczucia nurtują w jego sercu. Coraz trudniej wszakże mu to przychodziło. Zbyt go upoił zachwycający wizjoner hrabianki, oduzwał aromat jej wioślonej dziewczęcości, a zarazem ujmowała kryształowa czystość jej charakteru.

To też postanowił nie cofać się przed niczem, aby ocalić to prześliczne dziewczę od groźnej jej nedy.

Nie zwierając się nawet jej urzędowemu opiekunowi, zajął się jej interesami, spłacając stopniowo wszystkich wierzycieli, przejmując wszystkie długi i zobowiązania.

W wyniku kroków, przedsięwziętych przez księcia, którego dnia nagle zniknęły, jakby tknięte czarodziejską rózatką, wszyscy pieczętki komornika z pałacyku Eleńskich.

Pozostałe niewielkie dobra zostały oczyszczone z zarządzających je obciążenia.

Dochody z nich, zwolnione z zajęć wierzycielskich, wpływały bez przeszkód do kasy administratorskiej — Aleksego Kundewicza.

Cóż to, zresztą, wszystko znaczyło dla takiego wielkiego bogacza, jak ks. Górecki? Kropka w moim rzu!

Wszakże im więcej ks. Górecki wyzywał hrabiankę z toni długów, tem bardziej sam się pografał w toni miłości ku niej. Drżała, coprawda, przed ta miłością, zdając sobie sprawę z różnicy lat między nimi... Bał się tej miłości, jak ognia... I jak się później przekonamy — bardzo słusznie, bo miała się stać tragedią jego życia. Ale tak był teraz ną porwany, że nie zważył już na nic.

Rankiem tegoż dnia, kiedy Kundewicz wtajemniczył swego krewniaka w projekty księcia, książę, choć sobie poprzysiągł, że tego nie uczyni, jednak zwierzył się urzędowemu opiekunowi Marysienki o swoim uczuciu ku niej i o swych zamiarach. Kundewicz zdziwił się niemal, myślał bowiem dotychczas, że księciem kierowało uczucie raczej ojcowisko, takie same, jak on żywił ku swej pupilce. Przypuszczał, że wszyscy dobrodziejstwa czyni przez przyjaciół dla zmarłego hrabiego.

* D

W Krainie, gdzie nikt nie ma miłości

"Miłość w naszym środowisku niema, istnieją tylko stosunki pociągowe". Oto słowa, które kazały wypowiedzieć swojej bohaterce współczesny "październikowski Romanow". Miłość została z państwa sowieckiego wygnana. Miłość to dobra zabawa dla burzujów, mogą sobie nauczycia pozwolić ustroje kapitalistyczne; w Rosji nikt się oczekuje, że miłość nie przyniesie. Miłość stała się przeżyciem, tak, jak przeżyciem są szlacheckie tytuły i rodowody.

Państwo samo tąpi „zbytceń" seni. Jenty. Praca ludzka należy do państwa, a uczucia przeszkadzają pracy. Największe niebezpieczeństwo grozi zatrudnionej kobiecie, która ma zawsze te „drobnomieszczańskie" upodobania, dom, ognisko rodzinne, dzieci.

A więc niema w Związku Republik sowieckich ogniska domowego, niema stada małżeńskiego, są tylko żyjące ze sobą parę. Czy złączone ślubem, czy nie, to nie jest ważne, skoro zawsze można wziąć ślub i dostarczyć rozwód.

Państwu brak robotników, więc siły kobiety należy wyzyskać, nie pozwolić ich trwonić dla własnego domu, czy dzieci. Prawie trzecia część robotników w Sowieciach, to kobiety, a Sowieci pragną doprowadzić liczbę robotnic w braku rąk roboczych do półtora miliona. W szkołach fabrycznych uczą się kobiety rzemiosła: kuchnie zbiorowe, pralnie ogólne, pozbawiają kobietę zajęć gospodarskich, państwa złobki, domy wychowawcze odbierają matkom dzieci.

A dzieci w komunistycznym raju, to zupełnie coś niebywalego. Dzieckiem wolno być do 12-go roku życia. Małe „Rewolucje", mali „Lenini", „Strajki" (takie imiona i jeszcze dźwaczne niesie nadają komuniści swoim dzieciom) potrafią spokojnie czekać w ogonku przed kooperatywami z kartkami na chleb, wędzą po ulicach, gdzie można coś dostać. Rosyjski malec o zmarszczonym powagą czole wytyka palcem kolegę: „O, burzuj, maska go pieści!"

W państwowym zakładzie wychowawczym, dwóch chłopców zawarło interes: „Zamie-

nimy się ojcamy. Twój ojciec mnie bardziej podoba, chce, żeby przychodził do mnie, a mój do ciebie, za to będę ci oddawał, co drugi wieczór moja porcja chleba". Umowa nie doszła do skutku, ponieważ piękny ojciec za którego 10-letni Wołodia miał dostawać prawdziwy chleb, zapomniał o swoim synku i przestał go odwiedzać.

Czy kobieta w Rosji Sowiecie

kiej może być szczęśliwa? Czy doprawdy wierzy w to, co mówi z takim zapaleniem: „Jestem dziś nie połowica, ale całość moja drugi wieczór moja porcja chleba". Umowa nie doszła do skutku, ponieważ piękny ojciec za którego 10-letni Wołodia miał dostawać prawdziwy chleb, zapomniał o swoim synku i przestał go odwiedzać.

Czy kobieta w Rosji Sowiecie

skni za swojem dzieckiem, odanem w obce ręce?

Dzisiejsza kobieta sowiecka nie przyznaje się, że brak jej ciepła miłości. Kiedy mężczyzna i kobieta podoba się sobie „biorą się" i niema czasu na to, by kwiat miłości rozkwitnął, a podobał się, to mało i na krótko starczy.

Sowiecka kobieta nie uważa się sobie, czy tylko udaje,

że nie rozumie, że naturze jak kwiatom słońce, potrzebne jest do życia uczucie, że musi obdarzać miłością i przyjmować miłość.

A miłość stanowi dla kobiety narzędziem głębokiego poznania samej siebie, rozwoju i najwyższego rozkwitu. Dlatego wyrzekając się miłości, kobieta wyreka się swego szczęścia.

Euge.

Pokaż mi zęby, a powiem ci, kim jesteś

Bardzo jest popularne rozpoznawanie wieku u zwierząt, według użebienia. W najnowszych czasach, lekarze dentystyci dowodzą, że z użebienia można rozpoznać charakter pacjenta. Nietylko z liczby zębów, z ich wielkości, ustawienia, kształtu i wytrzymałości, oraz sposobu otwierania ust.

Podobno człowiek, który w uśmiechu łatwo rozchyla waragi, ukazując wszystkie zęby górnej szczęki i znaczną część zębów dolnych, posiada usposobienie szczerze, dobrotliwe i miłe. Ludzie ukrywający użebie aniżeli inne zęby, wskazują na literackie zdolności, oraz głęboką religijność. Jeśli górnego zęba żebry.

Nietylko jednak względem

sto pokazuje zęby, bez żadnej przyczyny do śmiechu, zwykle wykazuje umysłowo niedorozwinieństwo. Podobno kobiety o nienormalnym użebieniu są przykro w pozytyu.

Zwłaszcza kieł jest zębem, charakteryzującym niezwykły upór, jeśli jest osadzony głębiej. Kiełowe i złoszliwe kobiety posiadają zęby górne znacznie wyższe nad dolnymi. Kobiety o mającym i drobnym użebieniu są mściwe, podstępne, skłonne do nienawiści. Dwa przednie zęby górnej szczęki, o ile są większe, aniżeli inne zęby, wskazują na

aniżeli inne zęby, wskazują na literackie zdolności, oraz głęboką religijność. Jeśli górnego zęba żebry.

by dokładnie nakrywają dolne, stanowią to cechę wybitnej sprawiedliwości osobnika.

Wszystkie te wyżej wymienione uwagi i spostrzeżenia nie zawsze jednak się sprawdzają. W każdym razie faktem jest, że zdrowie i radość życia, najpiękniejszy wyraz znajdują w uśmiechu.

Nic tak nie kraszy twarzy, jak szczerzy, promienny uśmiech. Uśmiech ten jest jednak tylko wtedy uroczy i pełen wdzięku, gdy odsłania zdrowe, równe i białe zęby.

Nietylko jednak względem

legnacji zębów i jamy ustnej; wymaga jej w większym jeszcze stopniu wzgląd na ogólny stan zdrowia.

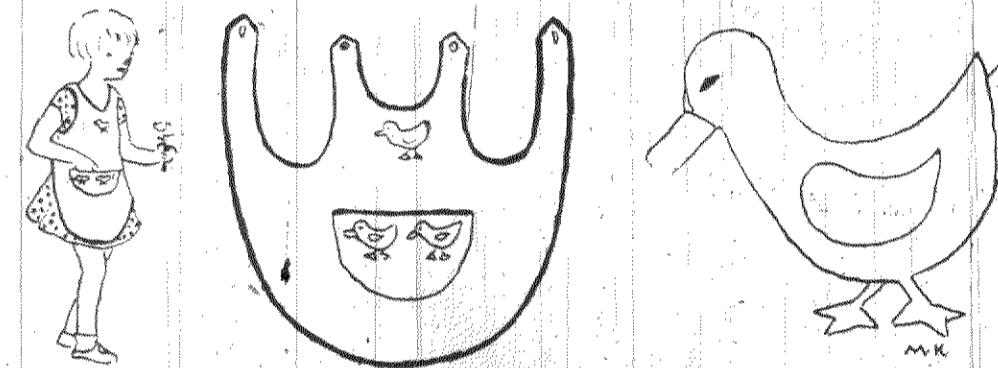
Faktem zdawnego wiadomym jest, że wszystkie niemal zarazy, których pełno jest w kurzu, a zwłaszcza miejskim, dostają się do organizmu przez jamę ustną przy oddychaniu i jedzeniu. Jeśli jama ustna utrzymywana jest w należytej czystości, zarazki te zostają przeważnie unieszkodliwione.

Nietylko więc choroby samej jamy ustnej, jak przednimie zębów (które niekiedy może przybrać postać nawet groźną dla życia), choroby dziaseł, języka i podniebienia, ale i ciękie choroby gardła, przewodu pokarmowego, stany zapalne wyrostka robaczkowego, zaburzeń trawienia i przedewszystkiem najgroźniejsza z chorób, gruźlica, mająca swoje źródło w nienależytnej pielęgnacji jamy ustnej. Ale i odwrotnie: objawy chorobowe organów jamy ustnej są bardzo poważnym i niezawodnym wskaźnikiem ogólnego ziego stanu zdrowia, a często trawiącej organizm, groźnej choroby, jak np. krzywicy (rachitis) u dzieci, niedokrwistości, przymiotu gruźlicy, cukrzycy, artretyzmu i t. d.

Każdy dbający o siebie kulturalny człowiek ze zdrowiem zębami powinien 2 razy do roku odwiedzać dentystę, by zapobiec wczesu i uchronić się od ciękkich i bolesnych cierpień, jakimi są choroby zębów.

Dr. J. Switalska.

Uradujemy nasze dziecko...



Wiemy jak niezbędnym uzupełnieniem ubranka dziecięcego jest fartuszek. Gdy jest zaopatrzony w dużą kieszonkę, mniej jest widać przez małe obywatele. Według podanego rysunku wycinamy formę z papieru i dopasujemy do małego. Fartuszek zapina się na ramionach, dłuższe końce

krzyżują się na plecach. Materialem najlepiej nadają się na tego rodzaju fartuszek w duże kieszonki, mniej jest widać przez małe obywatele. Według podanego rysunku wycinamy formę z papieru i dopasujemy do małego. Fartuszek zapina się na ramionach, dłuższe końce

krzyżują się na plecach. Materialem najlepiej nadają się na tego rodzaju fartuszek w duże kieszonki, mniej jest widać przez małe obywatele. Według podanego rysunku wycinamy formę z papieru i dopasujemy do małego. Fartuszek zapina się na ramionach, dłuższe końce

krzyżują się na plecach.

wielki kruchy, postanowiono więc zredukować w dziedzinie filmowej mówiony po polsku powinno mu się wiele wybaczyć. I ostatecznie technicznie jest bez zarzutu. Brodziega dobrze, że mówi nieco słabiej, nie jego to wina. Do filmów mówionych trzeba brać aktorów teatralnych, np. starszą Dąbrowską w roli stróżki była znakomici. Redo, jako listonoszka z zarządu, nieco słabyszko może Szczęsawski w roli przemysłowej, natomiast bardzo dobrze Halicka Grajewska. Scenariusz w założeniu właściwie nie jest tak nudny, jak w innych tego rodzaju filmach. Jest osoby na zagadnieniu telewizji, czyli widzenia na odległość. Bohater filmu buduje sobie aparat, dzięki któremu widzi, jak na ekranie, co się dzieje, jakimkolwiek zakątku świata lub w sąsiednim domu. Ponieważ jest tak laskaw, to nastawia sobie aparat na rzeczy niezmiernie ciekawe, ogląda my wiec wraz z nim połowienie No... przepatrzyliśmy się. Wniedziałi badalnie. Chcieli dużo zarobić na tandemie, a dużo... dożyły... Ale i nasze publiczne należy się przyznać, gdy rok obejrzały się takie wielkie widowiska aktorskie, mówiące po polsku, to zaraz takie wielkie widowiska aktorskie, mówiące po angielsku, po francusku, a nawet po niemiecku, i po angielsku skoro jest angielska z pochodzenia. Jak to dobrze znaczą język! Nigdy niewia-

domo, jaki z tego może być pożytek. Bo np. Willy Fritsch obyczajowy nie zna i dlatego na granicy nie może być partnerem Liljanką i musi być zastępowany przez kogo innego. Coprawu, tym razem nie jesteśmy tak bardzo strapieni, bo zamiast niesławnego oglądania tak przemilego aktora, jak Henryk Garat Amerykanie już go ocenili, bo go porównali do siebie. Przy okazji warto przypomnieć, że niedawno krajowa pogoda, jakoby Liljanka zaprzeczyła temu, mówiąc, że jeżeli z kim tylekroć brała się ślub na ekranie, trudno byłoby potem z tym samym mężczyzną brać ślub na eko. Niesposób byłoby oprzeć się wrażeniu, że to też tylko „na niby". A Liljanka traktuje małżeństwo zbyt poważnie, aby na to pozwolić. Przykro jej tylko, że musiała odrzucić wszyskie poważniejsze i prezenty, których ja zasypałam. Drży na myśl, że kiedykolwiek doprawdy wyjdzie za mąż, nikt już temu nie uwierzy i nie dostanie więcej od nikogo ani prezenta, ani poważowania. A tak to bardzo lubi...

Dobra wiadomość dla P.P. „Ramonistek", które zwracały się do nas z prośbą, aby wrzucić jakie kino do wznowienia „Pogromca". Zanim to zdecydujmy, użycymy już kino „Ton" na Pulaskiej przeczuły nasze zamary i film ten wyświetlimy. E. L.

Z ekranu na ekran

„Palace" — Świat bez granic, „Majestic" — Siedem twarzy, „Hollywood" — Z rozkazu księżniczki, „Ton" — Paganin.

Znowu ta sama historia! Znowu całkowicie mówiony polski film przepada! I to z Brzoziszem w roli tytułowej! Niewdzięczna jest nasza publiczność! Gdyby jeszcze całkowicie odrzuciła filmy mówione, możnaby powiedzieć poprostu, że jest nieprzejedzana zwolennica filmów mówionych. Ale tutaj przecież nie jest. Ogląda nawet z przyjemnością filmy mówione, nie słysząc tylko, że są mówione w językach obcych, niezrozumiałych dla szerszego ogrodu, na przykład niezawodnego wystartującego o lekarstwo do to. Amerykańska wytwórnia „Paramount" sprowadziła czterech polskich aktorów do Paryża, i tam reakcję szeregu filmów, całkowicie mówionych po polsku. Co prawda, pojawiła się jeden „blat". Mysląc, że tak ośmieni „Palace" z dwieście pięćdziesięciu ich rodzonej mowy na ekranie, że nie będą już zważali na „gatunek" filmu, na jakiego roboty, i przyszli, co tu dużo gadać, „Gandetek".

Ta ta pierwsza partia tych filmów padła w sposób wprost ka-

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

O porządku w komunikacji miejskiej „Autoruch”.

W związku ze stalem narzekaniami mieszkańców na chaos jaki panuje w ruchu Miejskiej Komunikacji Autobusowej, zwróciliśmy się do Magistratu o prośbą o wyjaśnienia przyczyny.

Jak się okazuje Spółdzielnia Autoruch, w g. zawartej umowy zobowiązała się do uruchomienia autobusów po mieście które kursować mają od godziny 6:30 do 23:30 z tem, że pierwsze autobusy odchodzą z czterech krańców miasta, a mianowicie: dworca kolejowego, ulicy Skideńskiej, Grandzickiej róg Rzeźnickiej i Białostockiej na Przedmieście, punktualnie o godz. 6:30.

Następnie autobus na linii Dworzec—Przedmieście winien kursować co 15 minut, na pozostały zaś linjach co 20 minut.

Spółdzielnia zobowiązała się również do wywieszenia na przystankach autobusowych, odnośnie tabliczek orientacyjnych.

W rzeczywistości jest całkiem inaczej. Na dworcu autobusu

nie można się doczekać całego godzinami, a tabliczki orientacyjne na słupa przy stanowych pomimo upomnienia i zagrożenia odebraniem koncesji Spółdzielni jeszcze w styczniu przez Magistrat, jak niemal tak hierni.

Panujący ten chaos w ruchu autobusów staje się naprawdę bolączką mieszkańców, która daje się w znacznej mierze odczuwać spieszonym do zajęć, zamieszkałym na przedmieściach pracowników.

Nie winimy w tym wypadku Magistratu, gdyż Magistrat jako taki robi co może by uporządkować te sprawy, lecz właśnie spółdzielnia autoruchu są tak mało zdolne do utrzymania porządku, że rady sobie dać nie mogą.

Należałoby jednak by Zarząd Spółdzielni zamianował specjalnego kierownika, takiego, który potrafił porządek ten zaprowadzić, bo naprawdę zaczyna się nie wierzyć w dogodność auto-komunikacji.

Bójka rybaków.

Onegdaj na ul. Magistrackiej wynikła bójka pomiędzy rybakami.

Najgorzej wyszedł Baran Kazimierz zam. na Kolozy. Dość dotkliwie poturbowany, wyzbyć się musi na pewien czas przyjemności łowienia ryb.

Interweniujący poster. Witczak odniósł lekkie obrażenie. Sprawcy oprócz kary za zakłócenie spokoju publicznego, poniosą surową karę za poturbowanie posterunkowego.

Piška nožna.

Wczorajszym meczem o mistrzostwo kl. A pomiędzy Makabi Grodno a Makabi Białystok zakończył się zwycięstwo Grodnom 3:2 (1:1). Zwycięstwo dla Makabi Grodno nie przyszło tak łatwo jak się ogólnie tego spodziewano i przez cały czas licznie zebrana publiczność przeżyła sporo denerwujących chwil szczególnie gdy Białostoczanie prowadzili 2:1. Wreszcie Makabi Grodno, depingowana przez sympatyków wyrównuje i ostatecznie Chajet strzela 3 bramki ustanawiając wynik dnia. Sędziował poprawnie p. Bałczak.

Dziś odbędzie się nadzwyczaj interesujący mecz z cyklu rozgrywek o mistrz. kl. A. pomiędzy 76 p. p. a Cresovią.

Wczorajszym meczem w Białymostku, między drużynami: Kraft Grodno i Jutrznia Białystok o mistrzostwo klasy A, zakończył się zwycięstwem Jutrznii w stosunku 3:1.

Bacznosć—Kolarze.

Kierownictwo Sekcji Kolarskiej J. K. S. Cresovia zwolnuje na sobotę dn. 25. b. m. zebrańie w lokalu klubu, ul. Narutowicza 4.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy związane z do rocznym biegiem kolarskim Grodno-Druskieniki, oraz organizacja wielu innych zawodów i imprez kolarskich.

Jednocześnie kier. Sekcji kolarskiej komunikuje, że zapisy nowych członków przyjmują sekretariat klubu ul. Narutowicza 4, codziennie w ciągu całego dnia.

Wszelkich informacji udziela się na miejscu.

Co usłyszymy dziś przez radjo.

WARSZAWA. Godz. 10.15 Nabieżniwo z Krakowa. 11.58 Sygnal czasu z Warsz. Obs. Asur, hejnal krak. 12.05 Program na dr. piez. 12.10 Koncert orkiestry symf. 13.10 Urząd kom. Państw. Inst. Meteorol. 13.20 D. c. koncertu 13.40 Odczyt 14.00 Pieśni 14.0 Pielejton 14.25 orkiestra ludowa 14.35 Odczyt 14.50 pieśni 15.00 Odczyt 15.20 Muzyka 15.30 Odczyt z Wilna. 15.50 Pieśni 16.0 „Có slychać, o czem wieździeć trzeba” 16.20 Tańce ludowe 16.40 Program dla dzieci 16.55 Program dla młodzieży Pielejton 17.10 Wesoła audycja lit.-rocko-muzyczna 17.40 Kom. Z przed stu lat 17.45 Koncert pop. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka pocztowa 19.55 Urząd kom. Państw. Instyt. Meteorol. 20.00 Wiedomosci przymierze i pozytyczne". 20.15 Koncert z Doliny Szwajcarskiej. W p. żer. kwadrata literacki oraz repert. warsz. teatrów. 22.00 Pielejton 20.15 Kom. meteorol. 22.25 Program na dzień nast. 22.30 Recital śpiew. 23.00 Muzyka taneczna.

Ostrzegająca tragedia M A T K I nękana niedostatkiem powiesiła dzieci i siebie.

We wsi Kisielki pow. łomżyńskiego, 29-letnia Genowefa Wierzbowska, w czasie nieobecności męża dokonała na strychu swego domu morderstwa przez powieszenie 2 małolatniczych córek—4 letniej Filomeny i 1 rocznej Heleny, poczem

sama się powiesiła. Przyczyną rozpaczliwego kroku Wierzbowskiej było otzymanie przy podziale złego gruntu, nieurodzaj oraz długi. Denatka czynu tego dokonała w stanie rozstroju nerwowego.

Przykra przygoda podróżącego kupca.

Mity flirt w wagonie okazały się zdradliwym.

Kupiec z Brasławskiego p. B. powracając po dokonaniu transakcji w Warszawie po ciagiem pospiesznym Warszawa-Wilno został okradziony w wyrafinowany sposób.

Mianowicie, na następnej stacji do przedziału, zajmowanego przez kupca wsiadła jakaś elegancko-ubrana dama ze starszym jegomościem. Para ta umieściła się w jednym przedziale z kupcem.

W kilka chwil później starszy jegomość pograły się w głębokim śnie, a podniecony alkoholem kupiec wszczął ze swoją współ-podróżniczką rozmowę, podczas której, dama poczęstowała zachwyconego przygoda kupca papierosem, po wypaleniu którego kupiec B. poczuł silny zatrójt głowy. Qwiadnęła nim jakaś błoga senność, której przewyciążnie był w stanie i wkrótce zasnął.

Obudził się dopiero na jeden ze stacyjek przed Grodrem. Po przebudzeniu zauważył, że przedział jest pusty. Przygodna towarzyszka i jej

śniący towarzysz zniknęli bez śladu. Tknięty złem przedziem siegał do kieszeni marynarki, gdzie skonstatował brak większej sumy w dolarach i złotych. Domyslając się, że padł ofiarą ziołodziei usypiaczy, kupiec zameldował o zajściu na stacji Grodno policji, która wdrożyła energiczne dochodzenie.

Jak się dowiadujemy wpobliżu Druskienik zatrzymano niejaka Annę Kraszewiczonę z Warszawy, przy której znaleziono część skradzionych kupcowi B. pieniedzy. Za jej towarzyszem rozesłano listy gończe.

Z cyru Barańskich

Ku końcowi.

Ostatnie dni Cyrku Barańskich w Grodnie mają przynieść moc niespodzianek.

Dotychczasowy bardzo bogaty program, ma ulec zmianie na lepsze.

Jest to okazja do wykorzystania.

Kto niebędzie spieszony,

CO MÓWI LUĐ?

(z nagrodami dla Czytelników).

P. Piotr Kuncewicz zam. przy ul. Białostockiej № 128, zwrócił uwagę na stosunki, panujące na moście im. Marszalka Piłsudskiego.

Wskazuje on przedwczesnym na brak chodnika tuż za mostem do ul. Lipowej.

Jest to, jak się okazało tak mały kawałek, że nie sprawia żadnej trudności by chodnik ułożyć.

W tem miejscu ułożony jest chodnik jezdni i przejście natrafi na niechybne niebezpieczeństwo, gdyż ruch na moście jest szczególnie wzmożony.

Również p. Kuncewicz narzekał na wiele uchybień w ogrodzie miejskim, napisy na malowanych skrzynkach na śmieci

nie odniosły żadnego skutku, bo dzieci, wobec braku opieki wszyscy rzepmali palcami i cała robota psu na bude się zdala, a przecież, skoro magistrat coś wykonał to nie za pieniądze z nieba płynące.

P. Saneckiego Tadeusza, prosimy o odwiedzenie w dniu 20 b.m. naszej redakcji w celu podjęcia należnej mu nagrody w kwocie zł. 5 za udzielony wywiad, zamieszczony w numerze 3-tym Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich w dz. „CO MÓWI LUĐ?”

Zaznaczamy, że niepodjęta w tym dniu nagroda zostanie przekazana Towarzystwu „Przyjaciół” w Grodnie.

Dzięki „Ostatnim Wiadomościom Grodzieńskim”

każdy Czytelnik może zabrać głos bezpośrednio w obchodzącej go sprawie w dziale

CO MÓWI LUĐ?

W tym celu przedstawiciel redakcji odwiedza Czytelników w domu, lub wszczęna rozmowy na ulicy. Za stratę czasu i udzielenie rozmowy, która będzie zamieszczona w nazwiskiem Czytelnika w druku,

każdy otrzyma jako wynagrodzenie 5 zł.

niech każdy ma przy sobie lub przechowuje w domu numer „Ostatnich Wiadomości Grodzieńskich”.

Nocne dyżury aptek U w a g a.

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Apteka E. Stępniewskiego ul. Jerozolimska 4, tel. 312.

Apteka Trop Kryńskiego ul. Białostocka 54, tel. 103.

Dziś

dla wszystkich rendez-vous na festynie Legionowym w Łosośnie.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — „Tajfun”.

Kino Polonia — „Tajemniczy Dżems”.

Kino Apollo — „Złowrogia ława”.

Prenumerujcie
Ostatnie Wiadomości
GRODZIĘSKIE.

Ostatnie dni pobytu

CYRK WARSZAWSKI znanych sportmenów B A R A N S K I C H

Jedynie przedsiębiorstwo istniejące od 1892 r. o wysokim poziomie artystycznym zatrudniające najlepszy zesp. artystyczny

Dziś w niedziele 19 lipca r. b.
o godz. 4 p. poł. i 8.30 wiecz.

wielkie świąteczne atrakcyjne

PRZEDSTAWIENIA

przy udziale

wszystkich artystów, którzy wystąpią w swych najlepszych przebojach artystycznych.

Na przedstawienie po południu, każda osoba może wprowadzić jedno dziecko do lat 10 bezpłatnie.

120 okazów fauny morskiej i lądowej

cyruki. Występować można od 9 rano do 10 wieczór bez przerwy.

Przy cyrku Radjo Koncert od godz. 6 po poł.

Budynek nieprzemakalny. Cyrk gra bez względu na pogodę.

Dyrekcja: St. Barański. — Kierownik główny: F. Miotełko.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

CB NA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamieszkała zł. 3, — przy odbiorze w administracji. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5 clo szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10 clo szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz.

dla pożółkujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Radzko.

Redaktor przyjmuje od 15-18

Druk. Olafski i Raków Grodno Rydza-Smigłego 6.